KATARZYNA WIĄCEK-BIELECKA

HOMEOPATIA

CZY NAPRAWDĘ LECZY?

Katarzyna Wiącek-Bielecka

Homeopatia
– czy naprawdę leczy?

Lublin 2009

Tytuł: Homeopatia – czy naprawdę leczy? Autor: Katarzyna Wiącek-Bielecka
ISBN: 978-83-62147-40-3
Data wydania: 1.10.2009

Projekt okładki: Paweł Królak Redakcja: Paweł Pomianek Pierwsza korekta: Piotr Durak Druga korekta: Paweł Pomianek Skład: Rafał Pomianek

Tekst utworu powstał na bazie pracy magisterskiej pt. *Moralna ocena homeopatii w oparciu o literaturę medyczną i teologicznomoralną* pisanej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na seminarium „Moralne problemy małżeństwa i rodziny" pod kierunkiem ks. dr. Piotra H. Kieniewicza MIC i obronionej w roku 2005.

© Copyright for Polish edition by Klub Libenter.pl

Klub Libenter.pl
PROFECT Paweł Królak
ul. Związkowa 20/33, 20-148 Lublin www.libenter.pl
email: klub@libenter.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Spis treści

Bibliografia 6
Wstęp 7
1. Krótka historia homeopatii..... 10
2. Podział homeopatii 12
3. Produkcja leków homeopatycznych 13
4. Koncepcja medycyny w homeopatii 17
a) Medycyna holistyczna..... . 18
b) Zasada całościowości 19
c) Teoria podobieństwa 21

d) Indywidualizacja 23

5. Skuteczność homeopatii 24

6. Moralna godziwość homeopatii 29
a) Rozwój etyki lekarskiej w dziejach 32

b) Etyka lekarska dzisiaj 34

c) Homeopatia a kodeksy lekarskie 34

7. Zadania państwa wobec problemu homeopatii 37

Zakończenie 41

Bibliografia

1. Broniek R., *Siła, której nie znamy*, „W drodze” 4 (380) 2005, s. 20-29.

2. Brzeziński T., *Etyka lekarska*, Warszawa 2002.

3. Davis J., *Homeopatia zapobiega i leczy*, Warszawa [b.r.w.].

4. Gregosiewicz A., *Artykuł 21 czy paragraf 22?*, http://www.psychomanipulacja. pl/art/artykul-czy-paragraf.htm.

5. Łozowski J., *Zarys homeopatii*, Koszalin 1991.
6. Niziołek A., *Nie leczę chorób, leczę człowieka. Rozmowa z Wojciechem Wiką*,

„W drodze” 4 (380) 2005, s. 8-19.
7. Pfaifer S., *Czy zdrowie za wszelką cenę? Medycyna alternatywna a wiara chrze-*

ścijańska, Wrocław 1994.
8. Tekieli R., *Homeopatia*, Radom 2004.

Gdy w treści pracy Autorka korzystała, z któregoś z wyżej wymienionych opraco- wań, w nawiasie podano numer poszczególnej pozycji w bibliografii.

Wstęp

Współczesna medycyna zdaje się przeżywać swojego rodzaju kryzys. Z jednej strony nadzieję budzi rozwój genetyki, z drugiej jednak wydaje się, że medycyna utknęła w martwym punkcie rozwoju. Wciąż wiele chorób pozostaje nieuleczalnych i od dłuższego czasu nie pojawiają się leki lub metody terapeutyczne dające szansę na wyzdrowienie z raka złośliwego czy AIDS. Stąd bierze się, także wśród lekarzy, coraz większa fascynacja medycyną Wschodu oraz homeopatią.

Zatrważający jest również proces biurokratyzacji medycyny. Coraz mniej liczy się człowiek, a bardziej statystyki, formalności, druczki a przede wszystkim pieniądze. Rola współczesnego lekarza ogranicza się niejako do przepisywania odpowiednich lekarstw pacjentowi. Człowiek, który zgłasza się do lekarza, to człowiek cierpiący przede wszystkim fizycznie, ale nie oznacza to, że jego stan fizyczny nie ma przełożenia na samopoczucie psychiczne. Wręcz przeciwnie, ból fizyczny zdecydowanie pogarsza nastrój, gdyż pacjent przeżywa często lęk o własne zdrowie, a czasem nawet i życie. Potrzebuje on zatem kontaktu osobistego z lekarzem, rozmowy z nim, wyjaśnienia na czym polega jego choroba, jaki będzie przebieg leczenia. Przede wszystkim potrzebuje uspokojenia, zapewnienia o panowaniu nad sytuacją i dodania nadziei. Tymczasem wizyta u lekarza ogranicza się do kilku rutynowych badań i przepisania tabletki. Brak osobistego kontaktu z pacjentem odbiera lekarzowi szansę odpowiednio wczesnego wykrycia 35–55% wszelkich objawów, w których zdiagnozowaniu nie pomagają nawet najlepsze przyrządy.

Trudno się dziwić, że ludzie zaczynają tęsknić za medycyną, która zaoszczędzi im dodatkowego lęku i potraktuje ich podmiotowo. Stąd tak duże dziś zainteresowanie filozofią New Age, medycyną Wschodu czy homeopatią. Uzdrowiciele bowiem i bioenergoterapeuci obiecują właśnie ludzkie podejście. Wizyta u takiego terapeuty, to przede wszystkim długa rozmowa, nie tylko o dolegliwościach fizycznych, ale o całym życiu pacjenta, jego ewentualnych problemach osobistych, sytuacji rodzinnej, zawodowej, kontaktach z innymi. Także diagnoza nie jest wymawiana niezrozumiałą dla pacjenta łaciną, ale powszechnie zrozumiałym językiem. Może się także okazać, że zaplanowana operacja jest możliwa do uniknięcia, dzięki np. podaniu odpowiednich ziół czy poddaniu się akupunkturze.

Ogromnym sprzymierzeńcem lekarzy jest organizm ludzki, który do pewnego momentu jest w stanie samodzielnie powrócić do zdrowia, np. katar mija w każ- dym przypadku, bez udziału lekarza. Lekarz jest tylko pomocnikiem, np. przy złamaniu kości może nastawić złamaną kończynę i włożyć ją do gipsu. Tymczasem w organizmie zaczyna się „cudowny" proces: fagocyty krwi usuwają zniszczoną tkankę, samoistnie wyrastają nowe komórki, a krew dostarcza wapń i substancje odżywcze. Nie można zatem mówić o tym, że uzdrowił lekarz, bo on był tylko po- mocnikiem ludzkiego organizmu.

Warto natomiast zadać pytanie, czy faktycznie nie istnieją jakieś siły, możliwości oddziaływania, których jeszcze nie odkryto. To właśnie na nich zdaje się bazować medycyna naturalna. Istnieją przecież przypadki wyzdrowień bez zastosowania środków chemicznych. Problem polega na tym, że nie ma jeszcze technik, by naukowo wyjaśnić mechanizm takiego uzdrowieńczego działania. Przypisuje się go zatem „dziwnej

mocy” bioterpeuty czy odpowiedniemu specyfikowi. Czasem wynika to jednak z braku odpowiedniej wiedzy. Posłużę się tutaj przykładem. Brodawki zazwyczaj są usuwane operacyjnie. Istnieją jednak także leki homeopatyczne na brodawki. Terapeuta-homeopata zapewnia, że jeśli lek będzie przyjmowany codziennie przez kilka miesięcy, dolegliwości ustąpią. I faktycznie, po kilku miesiącach brodawki zazwyczaj znikają. Tyle, że niekoniecznie jest to zasługa specyfiku homeopatycznego. Brodawki bowiem są naroślami skórnymi wywołanymi przez wirusy, które po długiej walce zostają w końcu zwyciężone dzięki mechanizmom obronnym organizmu.

Niniejsze opracowanie jest próbą odpowiedzi na pytanie, czy homeopatia może być w pełni bezpieczną metodą terapeutyczną. Przedstawia ono również elementy z jednej strony łączące homeopatię z medycyną klasyczną, z drugiej zaś wskazujące, że homeopatia jest raczej metodą alternatywną wobec niej. Zostanie również ukazany stosunek polskiego prawa do homeopatii. Dodatkową kwestią, jaka została postawiona jest pytanie o moralną godziwość homeopatii.

Opracowanie to jest uzupełnieniem prac na temat homeopatii dostępnych w języku polskim. Literatura z zakresu homeopatii skupia się bowiem głównie na skuteczności tej metody. Natomiast trudno jest znaleźć rzetelne opracowania wyjaśniające mechanizmy działania środków homeopatycznych oraz całą ideologię homeopatyczną.

1. Krótka historia homeopatii

Nazwa homeopatia pochodzi od greckich słów *homoin* i *poathos*, które oznaczają podobne cierpienie. W homeopatii wykorzystuje się bardzo rozcieńczone substancje pochodzenia roślinnego, zwierzęcego, mineralnego, oraz syntetyczne związki chemiczne lub konwencjonalne leki do pobudzenia mechanizmów *samoleczenia* organizmu.

Twórcą homeopatii jest Samuel Hahnemann, urodzony 11 kwietnia 1755 r. syn malarza porcelany w Miśni, leżącej we wschodnich Niemczech. Studiował on medycynę w Lipsku, Wiedniu i Erlagen. Na życie zarabiał tłumaczeniem książek z języka angielskiego, włoskiego oraz francuskiego. Już w młodości Hahnemann przy- stąpił do wolnomularzy.

W 1790 roku Hahnemann przetłumaczył na język niemiecki *Materia Medica* szkockiego uczonego Williama Cullena, gdzie natrafił na rozdział o działaniu kory chinowej. Niemiec wypróbował na sobie około sześćdziesięciu substancji. Po sześciu latach badań, w 1796 roku ogłosił swoje odkrycie w artykule pt. *Próba zna- lezienia sił uzdrowieńczych lekarstw na podstawie nowej zasady wraz z niektórymi spojrzeniami na dotychczasowe* opublikowanym w czasopiśmie „Hufeland Journal". W 1810 roku wydał swoje największe dzieło *Organom der Heilkunst* (*Organom sztuki i leczenia*). Książka została ujęta na wzór kodeksu prawnego w 271 paragrafach, których liczba z biegiem lat urosła do 292. W latach 1811-1821 wykładał homeopatię na uniwersytecie w Lipsku. Zmarł w roku 1843.

W 1833 roku lekarz weterynarii Wilhelm Lux opracował metodę leczenia, która polega na podawaniu tego samego

materiału chorobotwórczego, który wywołał chorobę. Metodę tę nazwał izopatią. Była ona zniekształconą myślą homeopatyczną, ponieważ nie opierała się na zasadzie *similia similibus* – podobne podobnym, lecz *aegualia aeugalibus* – jednakowe jednakowym. Krańcowo ujęta prowadziła na bezdroża, chciano np. zarażenie tasiemcem leczyć podawaniem sproszkowanego tasiemca. Metoda ta jednak przetrwała do dziś i, paradoksalnie, nie okazała się całkowicie bezwartościowa. Przeciwnie – wykorzystywana jest dziś w poradniach alergologicznych do badań i terapii stanów uczuleniowych.

Do Polski homeopatię sprowadzili w czasie zaborów przyboczni lekarze księcia Konstantego Pawłowicza – Stepmann i Biżel. Ten fakt zbiega się z rozwojem homeopatii w Rosji. Do rozwoju homeopatii w Polsce przyczynił się także dr Czerwiński, który, będąc na emeryturze, rozpoczął praktykę homeopatyczną w Żytomierzu na Wołyniu. Chciał on za własne pieniądze leczyć homeopatycznie setkę chorych w szpitalu państwowym. Ówczesne władze nie wyraziły na to zgody. W 1877 roku otwarto w Warszawie pierwszą Centralną Aptekę Homeopatyczną, przy której w 1892 roku założono Towarzystwo Zwolenników Homeopatii. Głównym celem Towarzystwa było otworzenie szpitala homeopatycznego, jednak tego pomysłu nigdy nie udało się zrealizować. Towarzystwo prowadziło także działalność propagatorską. Przejawiała się ona w wydawaniu miesięcznika „Lekarz–homeopata". W 1928 roku zarejestrowano w Polsce pierwszą fabrykę leków homeopatycznych. Z kolei dziesięć lat później powstało Stowarzyszenie Lekarzy Homeopatów Rzeczpospolitej Polskiej. Wybuch wojny przerwał działalność Towarzystwa, którą wznowiono dopiero w roku 1976. Dziś

homeopatia jest jednym z najlepiej rozwijających się prądów medycyny alternatywnej.

2. Podział homeopatii

Nie wszyscy homeopaci są do końca wierni naukom Hahnemanna. Samuel Pfaifer wyróżnia trzy rodzaje homeopatów.

Pierwszą grupę stanowią ci, którzy nie używają rozcieńczeń przekraczających D6 do D12, aby być pewnym, że możliwe jest jeszcze oddziaływanie materialne. Od- rzucają magiczne wyjaśnienie homeopatii. Chodzi im głównie o lek biologiczny bez działań ubocznych. Należy wyjaśnić, że leki homeopatyczne opatrzone są skrótami C lub D z odpowiednia liczbą. Jest to symbol wskazujący ilu rozcieńczeniom została poddana substancja lecznicza. „Moc" leku homeopatycznego uzyskuje się poprzez rozcieńczanie w niewielkiej ilości wody substancji leczniczej, a następnie potrząsanie roztworem. Tę czynność wykonuje się określoną ilość razy. I tak np. symbol C3 oznacza, że dana substancja została rozcieńczona 1 000 000 razy. Dokładniej omówię tę kwestię w rozdziale kolejnym.

Druga grupa intensywnie trudzi się, aby przy pomocy najnowszej technologii wy- kazać skuteczność i naukowo uzasadnić homeopatię jako alternatywę wobec tradycyjnej metody terapeutycznej. Ta grupa, podobnie jak pierwsza, odrzuca magiczne wyjaśnienie homeopatii, jednak nie wzbrania się przed tym, by używać niektórych narzędzi okultystycznych, jak np. wahadła, jako narzędzia pomiarowego. Stosowanie takich metod stawia pod wielkim znakiem zapytania uzyskane dane.

Trzecia grupa przyjmuje całkowicie magiczne wyjaśnienie skuteczności homeopatii. By jednak dostosować się do współczesności i uwiarygodnić homeopatię nie- które z teorii Hahnemanna nie są już brane dosłowne. Przesunięto je natomiast do sfery pozazmysłowej i tam uznano za prawidłowe. Ta grupa homeopatów wyznaje otwarcie swoją wiarę w astrologię i okultyzm.

3. Produkcja leków homeopatycznych

Podstawowa zasada, którą kieruje się medycyna klasyczna, polega na określaniu dawki maksymalnej wykazującej działanie terapeutyczne. Dawka ta zastosowana w nadmiarze może być zabójcza. Dalej, istnieje dawka średnia, po której to preparat leczy i pobudza organizm oraz dawka minimalna mająca zasadniczo zastosowanie przy mniejszych dolegliwościach. To podejście jest zdecydowanie obce homeopatii, która zaczyna się przy stężeniach, które w medycynie klasycznej z trudem są uznawane za śladowe. O ile medycyna naturalna wykorzystuje w leczeniu średni przedział stężeń leku, o tyle homeopatia korzysta z dawek śladowych, wykorzystując maksymalne rozcieńczenie danej substancji.

Leki homeopatyczne produkuje się poprzez dokonanie odpowiednich rozcieńczeń i tzw. „dynamizacji" surowców leczniczych. Wszystkie rozcieńczenia osiąga się nie poprzez proste zwiększanie ilości rozpuszczalnika, ale przez dokonywanie tzw. „dynamizacji" kolejnych rozcieńczeń. „Dynamizacja" polega na silnym, co najmniej dziesięciokrotnym wstrząsaniu podczas każdego kolejnego przechodzenia od stężenia większego do 10-krotnie lub 100-krotnie mniejszego. Wstrząsanie stosuje się w przypadku

roztworów, zaś leki w postaci stałej rozciera się odpowiednio długo.

„Dynamizowanie" homeopatyczne nazywa się również „potencjonowaniem", a liczbę wyrażającą wielokrotność rozcieńczenia i dynamizacji – potencją. To właśnie „potencjonowaniu" przypisuje się skuteczność leku homeopatycznego. Stąd pojęcia „dynamizowania" nie należy używać zamiennie z rozcieńczeniem, ponieważ w teorii homeopatycznej, mimo iż w wyższych „potencjach" występuje mniej substancji leczniczej, to działanie leku jest silniejsze. Przykładowo sól kuchenna rozcieńczona zwykłym sposobem nie wykazuje działania leczniczego, natomiast „dynamizowana" –działa pomimo tego, że obie znajdują się w identycznym stężeniu. Nie jest to jednak prawidłowość potwierdzona naukowo w jakikolwiek sposób.

„Potencje" oznacza się literą z indeksem u dołu w postaci liczb arabskich. Litera pochodzi od łacińskiego brzmienia liczby, którą należy podnieść do potęgi ujemnej, chcąc odczytać rozcieńczenie. Dla przykładu D oznacza kolejne rozcieńczenia w skoku dziesiętnym (od *decem*), a C w skoku setnym (od *centum*). Tak więc np. rozcieńczenie C2 zawiera 1/10 000 części rozcieńczonego preparatu. Zdarza się, że popularne środki homeopatyczne osiągają rozcieńczenie C200. Istnieje jednak prawo fizyczne mówiące o tym, że w danej objętości znajduje się skończona liczba cząsteczek rzędu Avogadro (jest to liczba cząsteczek w jednym molu danej sub- stancji). Warto zatem zwrócić uwagę, że znaczna część „leków" homeopatycznych nie zawiera żadnego biochemicznego śladu substancji mogącej wywołać efekt terapeutyczny. Substancja wyjściowa, czyli lecznicza jest w takim roztworze praktycznie

nieobecna. Gdyby zapytać homeopatów, skąd więc bierze się skuteczność ich leków, zgadzają się, że roztwór, który został rozcieńczony więcej niż D24 czy C12, może nie zawierać żadnej cząsteczki roztworu oryginalnego, ale mimo to twierdzą, że „coś" pozostaje – być może esencja danej substancji, jej rezonans, energia czy wzór. Homeopaci odwołują się także do swojej teorii holizmu i zarzucają medycynie tradycyjnej, iż podnoszone przez nią zarzuty są wyrazem materializmu nauk medycznych. Dla nich istotny jest skutek. Jeśli podają substancje w dużym rozcieńczeniu danej grupie ludzi i występują u nich takie objawy, jak w przypadku działań toksykologicznych danej substancji, oznacza to, że ta substancja działa. Sami homeopaci przyznają jednak, że nie wiedzą, dlaczego tak się dzieje. Do odpowiedzi „nie wiem", trudno się nawet ustosunkować. Pozostaje chyba tylko mieć nadzieję, że została ona wypowiedziana w sposób żartobliwy, ale nawet wtedy oznaczałoby to traktowanie pacjenta jako przedmiot dobrej zabawy dla homeopaty. W najlepszym przypadku pacjent staje się „królikiem doświadczalnym", tyle że nie jest tego świadomy, a więc nie może odpowiedzialnie wyrazić na to zgody.

Homeopaci próbują bronić swojej tezy, używając jeszcze jednego argumentu. Twierdzą, że homeopatia opiera się na prawach natury, którymi rządzi się cały świat. Chodzi o ogólne prawa, które warunkują istnienie życia, np. zarówno zwierzęta, jak i człowiek, żeby żyć potrzebują tlenu, pokarmu, podlegają dobowym rytmom biologicznym oraz wpływom atmosferycznym czy klimatycznym. Tu na- leży przytoczyć kolejne prawo, odgrywające ważną rolę przy produkcji leków homeopatycznych, a mianowicie tzw. prawo „pamięci wody". Woda jest substancją ogromnie potrzebną dla istnienia każdego

organizmu żywego. Posiada właściwości fizyczne i chemiczne. Te drugie w większości zdążyliśmy poznać, te pierwsze nadal odkrywamy. Właśnie w nich można się dopatrywać, rzecz jasna czysto teoretycznie, wyjaśnienia działania homeopatii. Jak wyjaśnia Wojciech Wika w rozmowie z Andrzejem Niziołkiem, każda istniejąca substancja ma charakterystyczne widmo, które określa się w badaniach spektroskopowych metodami rezonansu magnetycznego, termoluminescencji lub widma Ramana. Okazuje się, że widmo danej substancji jest obecne również w dużych rozcieńczeniach. Cząsteczki wprawdzie już nie ma, ale jej charakterystyczne widmo promieniowania pozostaje.

Teoria ta również budzi wątpliwości. W wodzie znajdują się także substancje innych cząsteczek. Warto zatem zadać pytanie, dlaczego „widmo" cząsteczek leczniczych jest zapamiętywane, a innych znajdujących się w wodzie już nie. Ojciec Alek- sander Posacki cytowany w artykule *Siła, której nie znamy* zwraca także uwagę, że w „pamięci wody" mogą być przekazywane nie tylko substancje chemiczne, lecz także „kody energetyczne" ludzi biorących udział w produkcji leków homeopatycznych. Powołując się na niego, Radosław Broniek pisze, iż „nie można wykluczyć, że «kod energetyczny» może być przekazywany nie tylko w postaci struktur rozpuszczalnika czy rozpuszczanego elementu, ale również jako kod człowieka, który aktualnie ingeruje w proces produkcji. A może i kod tego, który to wszystko zainicjował, samego Samuela Hahnemanna, który ma w tym swój udział od początku. Tu pojawia się «naukowo» słuszne znaczenie pytania, kim był naprawdę twórca homeopatii. To są teorie związane z tzw. bioinformacją, które są dzisiaj bardzo mocno rozwijane w parapsychologii. Nie można wykluczyć, że na tym poziomie może być jakiś przekaz". Tezę

Posackiego można rozważać tylko w sensie teoretycznym, ale także cała teoria „pamięci wody", jak zostało już napisane, może być rozważana wyłącznie na poziomie teorii, gdyż brak badań potwierdzających ją w jakimkolwiek stopniu. Nie można jednak nie zauważyć odwołania do rzeczywistości bliskiej okultyzmowi.

4. Koncepcja medycyny w homeopatii

Obecnie homeopatia zaliczana jest do działu medycyny naturalnej. Warto jednak zastanowić się, czy tak zwana medycyna naturalna spełnia podstawowe kryterium właśnie owej naturalności. Stosuje ona przecież środki, których naturalnymi na- zwać nie sposób, wśród nich urządzenia elektroniczne, chemiczne preparaty, wy- rafinowaną aparaturę do badań. Do określania braków w tzw. aurze służy komputer. Przymiotnik „naturalny" ma jednak raczej podkreślać inność tej medycyny wobec medycyny naukowej. Nie jest zatem tylko określeniem sposobu wykony- wania zabiegów leczniczych.

Ale mimo że medycyna naturalna rozwija się jako alternatywna dla akademickiej, praktykujący ją uzdrawiacze coraz częściej starają się raczej demonstrować komplementarność obu rodzajów medycyny, niż ich opozycję. Terapie naturalne apli- kuje także niemała grupa tradycyjnych lekarzy. Stwarza to komfortową sytuację dla terapeutów-uzdrowicieli. Stymuluje ich do powielania wzorców typowych dla medycyny klasycznej, jak posługiwanie się specyficznym slangiem trudnym do zrozumienia dla pacjenta oraz domaganie się bezkrytycznej akceptacji dla terapii.

a) Medycyna holistyczna

Homeopatia jest nazywana także medycyną holistyczną, czyli całościową. Idea holizmu zrodziła się w XIX w. w kontekście ewolucjonizmu biologicznego. Holizm wypływa z filozofii New Age i jest związany z redukcjonizmem ontologicznym. Głównym założeniem ideologii New Age jest uznanie, że wszystko jest Bogiem. Jej zwolennicy twierdzą, że Boskie Źródło wtrysnęło w ocean życia i myśli, i dalej się weń przelewa. Jest to teoria, którą trudno byłoby poprzeć rzetelnymi badaniami naukowymi. Medycyna, a może raczej ideologia holistyczna, znajduje także jedno proste rozwiązanie na problemy świata. Według jej koncepcji budzący grozę rak jest skutkiem nieprzestrzegania Bożego Prawa, natomiast ulgę w cierpieniu przy- nosi zazwyczaj odtworzenie harmonii z tym Prawem. Takie ujęcie włącza do procesu leczenia środki oddziałujące nie tylko na organizm czy psychikę, ale również na sferę duchową. Jest to zatem wkroczenie na teren religii. Warto zastanowić się, czy w takim wypadku właściwe jest używanie wyrazu medycyna, gdyż stosowane zabiegi dawno już wykroczyły poza sferę fizjologii organizmu ludzkiego.

W diagnozie homeopatycznej należy uwzględnić cały zespół objawów i czynników wewnętrznych oraz zewnętrznych. Leczenie homeopatyczne nie ma na celu jedynie wyeliminowania choroby, ale uzdrowienie człowieka we wszystkich jego sferach. W wywiadzie homeopatycznym lekarz, oprócz objawów chorobowych musi wziąć pod uwagę także dietę, higienę, zagrzybienie i napromieniowanie mieszkania, stosowane środki czystości i środki owadobójcze, urządzenia elektryczne itd. Wszystkie te czynniki mogą mieć bowiem wpływ na rozwój choroby. Zatem leczenie

homeopatyczne nie ogranicza się jedynie do zaaplikowania odpowiedniego leku, ale ma prowadzić do zmiany stylu życia.

Zwolennicy homeopatii powołują się też na antropologię św. Tomasza, w której dusza i ciało stanowią nierozerwalny byt. Jednak połączenie holizmu i antropologii św. Tomasza wydaje się być poważnym nadużyciem. Antropologia chrześcijańska nie jest przecież monistyczna, ale jest antropologią dwoistości. Podkreśla ona czynnik autonomii ducha w człowieku, pomimo jego jedności z czynnikiem materialnym. Tymczasem pomieszanie pojęć w homeopatii spowodowało przekona- nie, iż wymiar materialny może, również w ujęciu energetyczno-informacyjnym lub energetyczno-kwantowym, wpływać na wymiar duchowy, który został niebezpiecznie przedefiniowany .

Dodatkowo homeopaci powołują się na trójpodział człowieka, mający charakter naturalistyczny. Jest to neognostycka reinterpretacja modelu św. Pawła czy św. Jana. *Pneuma* – duch oznacza w nim tylko wyższy stopień subtelnej energii, w który można ingerować za pomocą określonych technik materialnych. Nie można oczywiście wykluczyć, że działanie na poziomie energetycznym czy kwantowym jest możliwe. Jednak ten wymiar jest bardzo słabo zbadany przez naukę. Tak więc, na obecnym poziomie wiedzy i badań naukowych, wydaje się niemożliwe uznanie homeopatii jako metody alternatywnej dla medycyny klasycznej.

b) Zasada całościowości

Z powyższych założeń wypływa tzw. zasada całościowości. Medycyna klasyczna stopniowo poznaje organizm ludzki i dochodzi do coraz większej wiedzy i perfekcji. Jednak, zdaniem homeopatów, brak jej całościowego spojrzenia na człowieka.

Laryngolog nie zagłębi się i nie zajmie leczeniem schorzeń układu trawiennego czy nerwowego, pozostanie specjalistą jedynie w swojej wąskiej dziedzinie. Inaczej jest w homeopatii, która patrzy na człowieka całościowo.

Według homeopatów, z filozoficznego punktu widzenia u podstaw homeopatii i medycyny klasycznej leżą inne założenia. Medycyna klasyczna posługuje się spojrzeniem kartezjańskim, czyli podejściem przedmiotowym. Natomiast homeopatia oparta jest na spojrzeniu tomistycznym, czyli podmiotowym. Zatem homeopaci wiedzą o istnieniu ducha, ale nie podejmują się jego leczenia w sposób bezpośredni, wedle zasady, że jeśli ciało jest zdrowe, zdrowy jest także duch. Widoczna jest tutaj jednak pewna niespójność. Skoro bowiem homeopatia nie zajmuje się leczeniem ducha w sposób bezpośredni, nie można już mówić o całościowości w ujęciu homeopatycznym, gdyż jedna sfera zostaje w pewien sposób pominięta.

Zasada całościowości w ujęciu holistycznym budzi też pewne wątpliwości. Wy- daje się czymś niepojętym, aby jeden człowiek był w stanie poznać cały organizm ludzki w takim stopniu, by podejmować się jego leczenia. Studia medyczne trwają sześć lat, a i tak nie jest to wystarczający czas, by być specjalistą choćby w wąskiej dziedzinie. Potrzebne są kolejne specjalizacje – a więc dalsze lata nauki – a potem nieustanne śledzenie najnowszej literatury medycznej. Liczmy zatem minimum dziesięć lat nauki, by móc zacząć naprawdę odpowiedzialnie wykonywać zawód lekarza. Homeopatia natomiast, lecząc ciało, dość mocno bierze również pod uwagę psychikę człowieka. Wedle nauki akademickiej zajmuje się nią psycholog. Pod- stawowe studia psychologiczne trwają pięć lat. Jednak, by móc być terapeutą, a za takiego uważa się zazwyczaj

homeopatę, potrzebne są kolejne lata na własne tera- pie oraz superwizje, których homeopaci nie przechodzą. Kolejną dziedziną życia ludzkiego interesującą homeopatię jest życie duchowe. Tą sferą zajmują się teologia oraz filozofia, na których ukończenie potrzeba następnych pięciu lat.

Tymczasem kursy homeopatyczne, to kursy weekendowe. W Polsce taki kurs pro- wadzony jest między innymi w Medycznym Centrum Kształcenia Podyplomowe- go Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest on trzystopniowy, odbywa się podczas serii spotkań weekendowych, które obejmują wiedzę z zakresu: podstawy homeopatii, homeopatia w praktyce lekarskiej i farmaceutycznej, formuła diagnostyczna w homeopatii. Ukończyć może go każdy. Eugenia Choińska, autorka książki *Homeopatia praktyczna* ukończyła Państwowy Instytut Robót Ręcznych oraz studio- wała pedagogikę. W środowisku homeopatów polskich uchodzi za specjalistkę wysokiej klasy. Jak czytamy w nocie o autorce na okładce jej książki, „zna doskonale literaturę światową z tej dziedziny. Prowadziła wykłady z zakresu homeopatii w różnych środowiskach społecznych, kształcąc wielu uczniów i zwolenników. Odniosła liczne sukcesy terapeutyczne". To dość podejrzane, że kilka weekendów nauki ma zastąpić minimum dwadzieścia lat studiów akademickich. Można zatem przypuszczać, że homeopata, wybierając odpowiedni lek, opiera się nie tyle na rzetelnej wiedzy, ile na własnej „intuicji uzdrowiciela".

c) Teoria podobieństwa

W homeopatii wykorzystuje się również zasadę *similia similibus curantur* – podobne leczy się podobnym. W terapii tej stosuje się minimalne dawki określonych leków, które – jeśli są

podawane osobie zdrowej – wywołują objawy podobne do tych, jakie występują u chorego, starając się pobudzić organizm do walki, a w konsekwencji do samowyleczenia. Medycyna klasyczna także używa niekiedy tego prawa. Przykładami mogą być naświetlanie chorych na raka czy też zastosowanie leku z naparstnicy do leczenia chorych na serce. Zasada podobieństwa była znana już w IV wieku p.n.e. Wtedy to Hipokrates wypowiedział słowa: „Z powodu podobne- go powstaje choroba i przez zastosowanie podobnego leczy się ją". Częściej jednak medycyna działa na zasadzie zahamowania, zniszczenia lub zastąpienia przyczyny wywołującej chorobę. Na gorączkę podaje się leki obniżające temperaturę, kiedy natomiast choroba powstała w wyniku niedoboru danej substancji fizjologicznej, należy uzupełnić ją elektrolitami, hormonami lub związkami syntetycznymi.

Homeopaci twierdzą, że prawo podobieństw nie jest jakąś konstrukcją filozoficzną, ale praktyczną zasadą pomagająca w wyborze lekarstwa, które ma leczyć. Dla wyjaśnienia tego prawa John Davis podaje przykład czternastoletniej dziewczynki, która obudziła się pewnego dnia z bólem gardła. Miała wrażenie jakby spuchła. Ciepłe pokarmy i napoje zwiększały ból, podczas gdy zimne przynosiły ulgę. Ob- jawy uznano za podobne do tych, które występują po ukąszeniu pszczoły. Dziewczynce zatem podano jad pszczeli w homeopatycznej dawce i w ciągu godziny poczuła się lepiej. W wyjaśnieniu tej zasady Davis posługuje się analogią do muzykologii. Jeśli ktoś gra na pianinie dźwięk 'c' – jak wiadomo – również inne dźwięki 'c' rezonują. Wielką wrażliwość na rezonans nuty 'c' mają nawet pianina w drugim końcu pokoju. Zasada mówi, że rzeczy rezonują wyłącznie wtedy, gdy są do siebie podobne.

d) Indywidualizacja

Homeopatia jest jednocześnie terapią maksymalnie zindywidualizowaną. Ma to związek z różnicami dotyczącymi sfery fizycznej, psychicznej i duchowej u każdego człowieka. Ludzie powszechnie uważają, że gnębiący ich ból głowy czy ból brzucha są zupełnie takie same, jak u każdej innej osoby, którą boli głowa lub żołądek. Tymczasem każdy choruje inaczej, również wtedy, kiedy dwóch pacjentów ma rozpoznaną tę samą chorobę. Jedną osobę boli głowa z przodu, inną z tyłu. Jedna ma silniejszy ból z lewej strony, a inna z prawej. Dolegliwość pogarsza się u jednej osoby przy ruchu, a u innej w spoczynku. U każdego pacjenta występuje zespół objawów chorobowych charakterystycznych konkretnie dla jego osoby. Tak więc u każdego chorego homeopata musi wziąć pod uwagę z jednej strony wspólny dla danej dolegliwości zespół objawów chorobowych, z drugiej zaś objawy charakterystyczne dla danego pacjenta. Nazwa choroby jest bowiem pojęciem ogólnym, natomiast charakterystyczne objawy różnią chorego od innych i pozwalają zaaplikować mu odpowiedni dla niego lek. Jak łatwo się domyślić, chory proszony jest o robienie dokładnych notatek o objawach. Dodatkowe symptomy ustala się na zasadzie wywiadu.

Homeopaci przestrzegają, by nie ulec pokusie poszukiwania leków homeopatycznych na specyficzne choroby. Jest to niewłaściwe zrozumienie indywidualizacji homeopatycznej. Środek homeopatyczny jest bowiem wybierany indywidualnie do pacjenta, a nie do choroby.

5. Skuteczność homeopatii

Skuteczność leczenia w ujęciu medycyny klasycznej, zależy w pierwszym rzędzie od właściwej diagnozy lekarskiej. Jest ona możliwa tylko wtedy, gdy lekarz posiada rzetelną wiedzę. Ważne jest także, by podczas wywiadu uwzględnił on wszystkie sfery funkcjonowania człowieka. Jednak największą uwagę powinien poświęcić chorej części ciała. Dalej potrzeba, by wykonał odpowiednie badania i zastosował właściwy sposób leczenia. Spełnienie wszystkich warunków nie wyklucza jednak ryzyka – dana metoda może bowiem okazać się nieskuteczna. Trzeba również brać pod uwagę ewentualne powikłania.

Medycyna współczesna dysponuje coraz bardziej precyzyjnymi, ale też coraz bar- dziej inwazyjnymi metodami diagnostycznymi. Większość badań, nawet tych z minimalnym stopniem ryzyka, jest odbierana przez pacjenta jako uciążliwa. Tymczasem personel medyczny zdaje się lekceważyć te drobne, jego zdaniem, nie- dogodności. Zdarza się np., że krew jest pobierana pacjentowi wielokrotnie, pod- czas gdy można byłoby wykonać wszystkie badania z jednego pobrania. Często też wykonuje się rutynowe badania, które nie są konieczne do postawienia diagnozy.

Ta pozornie niewielka dodatkowa dawka utrudnień może skłaniać pacjenta do za- tajenia przed lekarzem niektórych objawów choroby. Może to utrudnić postawie- nie prawidłowej diagnozy i zastosowanie skutecznej terapii. Szczególną ostrożność należy zachować przy badaniach określanych jako inwazyjne. Nie można narażać pacjenta, jeśli wiadomo, że zastosowane badanie nie wniesie niczego istotnego do leczenia. Z drugiej jednak strony ostrożność nie powinna prowadzić do

rezygnacji z badania, które – choć obarczone elementem ryzyka – jest niezbędne.

Nie ma leku, który oprócz pożądanego efektu nie miałby także skutków ubocznych. Dlatego przepisanie leku powinno poprzedzać dokładne zbadanie pacjenta. Często zlecenie terapii następuje na podstawie skarg chorego lub w wyniku prośby o wypisanie konkretnego leku. Takie podejście lekarza uniemożliwia skuteczną terapię. W tym kontekście trzeba podkreślić, że na szczególną ostrożność zasługuje stosowanie antybiotyków i leków hormonalnych, a także leków powodujących uzależnienie. Niestety, zwłaszcza w terapii dziecięcej, często spotykane jest stosowanie antybiotyków z dość błahych przyczyn. Lekarz uzyskuje wówczas szybko oczekiwany efekt, nie liczy się jednak z przyszłością dziecka. Jeśli kiedyś antybiotyk będzie mu rzeczywiście potrzebny, może nie zadziałać na organizm przyzwyczajony do preparatu.

Wydaje się, że właśnie na bazie ryzyka i przedstawionych wątpliwości rozwija się leczenie homeopatyczne, które, zdaniem homeopatów, jest skuteczne, a nie niesie ze sobą ryzyka. Polega ono na podawaniu w bardzo małych dawkach substancji, która wywołuje objawy podobne do danej choroby. Jednak w praktyce, rozpatrując to od strony biochemii, „leki" homeopatyczne składają się wyłącznie z rozpuszczalnika substancji „aktywnej". Wydawałoby się, że rozpuszczalnik nie może działać leczniczo, ale leki homeopatyczne wielu ludziom pomagają.

Homeopaci skuteczność swojej metody przypisują m.in. jej zindywidualizowaniu, o której wspomniałam wyżej. Nie są w tym odosobnieni, gdyż w wielu innych dziedzinach szeroko rozumianej medycyny, indywidualizacja terapii jest podstawą

sukcesu. Psychologowie kliniczni uznają istnienie różnych typów osobowościowych. Fizjoterapeuci i trenerzy sportowi studiują fizyczną strukturę człowieka. Homeopatia łączy te dwa podejścia, uznając konieczność brania pod uwagę fizyczno-psychicznych typów osobowości. Grupują oni określone symptomy, które występują u człowieka i korespondują z wrażliwością na lek homeopatyczny. Symptomy w homeopatii to jakiekolwiek doznania sprawiające niewygodę. Uwzględnia się nie tylko objawy fizyczne, ale również przyczyny tych objawów. Bierze się także pod uwagę inne symptomy, które mogą być związane z daną chorobą, występują- ce wcześniej lub obecnie. Homeopata po skończonym wywiadzie stara się znaleźć lekarstwo, które pasuje do esencji ogółu symptomów danej osoby. Nie jest zatem konieczne dopasowanie każdego objawu, jaki u pacjenta występuje, do symptomu, jaki powoduje lek.

W homeopatii tradycyjnej stosowane są pojedyncze lekarstwa podawane w mikrodawce. Współcześni homeopaci wprowadzają jednak niekonwencjonalne metody stosowania leków homeopatycznych. Jednym z nich jest podawanie lekarstw łączonych lub inaczej złożonych. Taki specyfik jest mieszanką od trzech do ośmiu leków homeopatycznych, z których każdy jest wybrany dlatego, że jest używanym powszechnie lekarstwem na daną chorobę. Praktyka ta wskazuje na brak prze- konania samych terapeutów do stosowanej przez nich metody leczniczej – „na wszelki wypadek" przyjmują oni metodę sprawdzoną przez medycynę klasyczną. Zaprzecza to zasadzie indywidualizacji, wedle której nie można przecież stosować leku homeopatycznego na daną chorobę, ale należy go dobrać do indywidualnego zespołu objawów występujących u pacjenta. Innym

niekonwencjonalnym sposobem stosowania kuracji homeopatycznej jest tzw. pluralizm. Ta metoda polega na jednoczesnym zastosowaniu dwóch lub więcej indywidualnych lekarstw, z których każde jest przyjmowane o innej porze dnia. Także to podejście wygląda na próbę połączenia homeopatii z medycyną klasyczną. Zastanawiające jest, dlaczego zwolennicy tego prądu odchodzą od pierwotnych założeń homeopatii. Można zadać też pytanie, czy przy takim podejściu można jeszcze mówić o homeopatii w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Oprócz niekonwencjonalnych sposobów używania leków homeopatycznych są też niekonwencjonalne sposoby ustalania, które leki są prawidłowe. Homeopatia korzysta tu ze zdobyczy akupunktury, umiejscawiając elektrody na punktach akupunkturowych i mierząc przewodnictwo elektryczne. Odczytanie pięćdziesięciu punktów na stupunktowej skali określa się jako stan normalny. Wyższy wynik wskazuje na nadmierną aktywność lub stan zapalny, a niższy na zbyt małą aktywność lub stan degeneracyjny. Zastosowanie takiej metody uniemożliwia uznanie homeopatii za naukową, gdyż takie działanie nie ma już praktycznie nic wspólne- go z medycyną.

Istnieje także grupa homeopatów, która w celu stwierdzenia, jakie lekarstwo homeopatyczne jest prawidłowe stosuje wahadełko. Takie podejście budzi już nie tylko wątpliwości medyczne, ale przede wszystkim moralne. Wahadełko bowiem nie ma nic wspólnego z medycyną, natomiast bywa wykorzystywane w praktykach okultystycznych. Znanych jest wiele przypadków, gdy przy jego pomocy osoba została uzdrowiona z objawów choroby, ale pojawiły się u niej o wiele poważniejsze problemy w sferze ducha.

Homeopaci sami przyznają, iż leki homeopatyczne nie są skuteczne w leczeniu wszystkich stanów chorobowych. Jak wyjaśnia Davis, niektóre dolegliwości nie wykazują reakcji na mikrodawki, gdyż wymagają interwencji chirurgicznej. Jeszcze inne choroby można wyleczyć za pomocą prostych zmian w odżywianiu i sty- lu życia. A są też takie, które zanikają tylko wówczas, kiedy nastąpi zmniejszenie kontaktu pacjenta z czynnikami stresującymi w środowisku. Wreszcie są osoby, które z nieznanych powodów nie doświadczają żadnej poprawy w następstwie stosowania preparatów homeopatycznych. Homeopaci wciąż nie mają odpowiednich badań, które potwierdzałyby naukowo skuteczność tej metody, a pewne tezy stawiane przez samych homeopatów, uznawane są tylko za teoretyczne.

Biorąc pod uwagę wszystkie wyżej wymienione wątpliwości, trzeba stwierdzić, że homeopatia, mimo usilnych starań jej zwolenników, nadal nie jest uznaną metodą terapeutyczną. Ze względu na brak potwierdzonych testów klinicznych nie można mieć pewności ani co do jej skuteczności, ani szkodliwości. Oczywiście samo uznanie jakiejś metody za terapeutyczną także nie daje takiej gwarancji. Są bowiem metody, które ze swej natury są szkodliwe, jak chociażby chemioterapia. Jednak założeniem chemioterapii jest, by była ona bardziej szkodliwa dla komórek rakowych, niż dla całego organizmu. Poza tym pacjent jest informowany o jej szkodliwości i skutkach ubocznych, natomiast w przypadku homeopatii występuje brak jakiejkolwiek informacji krytycznej. Tymczasem – jak wskazuje Broniek – liczne badania sugerują, że homeopatia może być niebezpieczna, także gdy idzie o minimalne elementy cząsteczek chemicznych, znajdujących się w roztworze. Niektóre substancje pozostają toksyczne, nawet jeśli jest ich

bardzo mało. Są też lekarze twierdzący, że po leczeniu homeopatycznym ludzie czują się gorzej, dostają jakie- goś rozstroju czy wpadają w dziwne stany przeżyć wewnętrznych. Homeopata działa nieuczciwie, nie informując pacjenta, że nie jest w pełni kompetentny i nie może do końca przewidzieć, jakie działanie przyniesie zastosowana kuracja.

6. Moralna godziwość homeopatii

Niekonwencjonalne metody leczenia często okazują się skuteczne. Właśnie owa skuteczność jest argumentem, którego w refleksji nad homeopatią nie wolno po- minąć. Jednak efektywność danej metody nie zaświadcza jednocześnie o jej godziwości. W tym kontekście warto zadać pytanie, czy zdrowie powinno być traktowane jako wartość sama w sobie. Dość istotnym problemem jest postawienie granicy, kiedy zdrowie staje się środkiem do życia, a kiedy jego celem. Dziś daje się zauważyć rozpaczliwą pogoń za zdrowiem lub nawet obsesję zdrowia. Przestaje ono być czymś, co ma służyć człowiekowi w aktywności życiowej, a staje się jedynym celem działania. Wielu ludzi stosuje zasadę „żyję dla zdrowia" zamiast „żyję dzięki zdrowiu". Gdy zdrowia zaczyna brakować, gotowi są zapłacić każdą cenę, aby je odzyskać.

Tymczasem na osoby poszukujące zdrowia za wszelką cenę czyha szereg niebezpieczeństw. Pierwszym z nich jest przywiązanie do ludzi. Bardzo często zdarza się wówczas, że lekarze lub uzdrowiciele i środki medyczne stają się zastępczymi bóstwami, prawdziwymi dawcami zdrowia. Drugie niebezpieczeństwo jest jakby konsekwencją pierwszego. Pfaifer nazywa je „fanatycznym zapałem misjonarskim" pacjentów. Chory zachowuje się jak neofita, namawiając absolutnie

wszystkich do tej „jedynie skutecznej metody leczenia". Wówczas terapia staje się fanatyczną religią.

Choroby w mniejszym czy większym stopniu dotykają wszystkich. Niektóre z nich są niezależne od człowieka, jak np. grypa. Istnieją także choroby, które są wyraźnie następstwem ludzkiego działania i często można by ich uniknąć, zmieniając styl życia. Przykładowo, rak płuc mógłby zniknąć zupełnie, gdyby w ogóle nie palono papierosów. Wiele chorób jest wynikiem obżarstwa, do którego skłania wzrastający dobrobyt. Następstwami nieumiarkowania w jedzeniu są m.in., nadciśnienie, zawał, cukrzyca czy gościec (7).

Każdy wie, że naturalną rzeczą jest, iż ludzie rodzą się, chorują i umierają. Przestaje to być tak oczywiste, gdy choroba lub śmierć dotyka konkretnego człowieka lub jego najbliższych. Wówczas pojawia się pytanie: „Dlaczego ja? Dlaczego choroba i cierpienie w ogóle istnieją? Dlaczego Bóg przygląda się z założonymi rękami jak człowiek wije się z bólu?" Niezaakceptowanie choroby może prowadzić do poszukiwania uzdrowienia za wszelką cenę. Pacjentowi brakuje wówczas spokojne- go, rzetelnego rozeznania, jaka metoda może okazać się rzeczywiście pomocna, a która – pozornie uzdrawiając – przyniesie ze sobą niebezpieczne konsekwencje. Warto zadać tu pytanie, jaka winna być postawa lekarza – którego zadaniem jest rzeczowe podejście do choroby i stanu pacjenta – wobec niekonwencjonalnych metod leczenia.

Tadeusz Brzeziński dzieli medycynę niekonwencjonalną na dwie grupy. Do pierwszej zalicza akupunkturę, terapię manualną oraz homeopatię. Uznaje je za możliwe do zaakceptowania u pacjenta, u którego postawiono diagnozę zgodnie z zasadami nauki. W przypadku homeopatii wykazuje

on jednak pewne niebezpieczeństwo, podając przykład polskiego lekarza, który stwierdził, że u swoich wnuków nawet w przypadku anginy ropnej ogranicza się tylko do leków homeopatycznych. Brzeziński przestrzega przed dogmatyzmem w postępowaniu. Jednocześnie stanowczo odrzuca drugą grupę medycyny niekonwencjonalnej, która stosuje pozanaukowe metody diagnostyczne. Współczesna diagnostyka – jak twierdzi – daje takie możliwości, że korzystanie z metod innych niż naukowo potwierdzone jest całkowicie nieuzasadnione.

Gdyby nawet udało się udowodnić naukowo skuteczność homeopatii, to ze względów antropologicznych niemożliwe wydaje się uznanie jej jako metody alternatywnej dla medycyny klasycznej. Jej podstawą jest bowiem model antropologii okultystycznej zrodzonej w renesansie. Leczącą w tej koncepcji jest *vis vitalis*, czyli siła życiowa, która ma charakter boski. Nie jest to żadna weryfikowalna teza, a raczej założenie światopoglądowe, mające charakter parareligijny.

Istotą pracy personelu medycznego jest zatroszczenie się o prawdziwe dobro pacjenta. Rozbieżność w poglądach polega na różnej odpowiedzi na pytanie, co jest tym „prawdziwym dobrem". Dla jednych jest to usunięcie choroby, dla innych leczenie całego człowieka, które może być holistyczne (monistyczne) lub personalistyczne. Według ujęcia holistycznego leczenie ciała wpływa automatycznie na uzdrawianie duszy, a poprawiając stan ducha uzdrawia się jednocześnie ciało. Człowiek występuję tu bowiem jako jedność cielesno-duchowa, i to w takim sensie, że ciało i dusza jest tym samym.

Z kolei personalizm także ujmuje człowieka jako jedność duchowo-cielesną, ale ciało i dusza nie są tym samym. Lecząc

chore ciało, należy pamiętać o całej sferze psychicznej i duchowej, natomiast nie występuje tu pomieszanie kompetencji. Le- karz jest tylko lekarzem, a nie jednocześnie księdzem i psychologiem. Także rozumienie choroby jest inne, gdyż może być ona szansą na odkrycie samego siebie i spotkanie z Bogiem. Zupełnie inaczej rzecz przedstawia się w holizmie. Tutaj to lekarz zdaje się być bogiem, a zdrowie najwyższą wartością, znacznie wyższą od godności człowieka.

a) Rozwój etyki lekarskiej w dziejach

Medycyna od zarania swych dziejów była objęta zasadami etyki. Początkowo można było wyróżnić dwa nurty. Wyrazem pierwszego był *Kodeks Hammurabiego*, który przewidywał stosowanie kar i nagród wobec lekarzy. Kodeks ten oparty był na zasadzie talionu, czyli prawa odwetu. Tak więc groził lekarzowi za niepowodzenie lecznicze surowymi karami. Honoraria były zróżnicowane w zależności od pozycji społecznej chorego. Oto przykład: „Jeżeli lekarz zada komuś ranę nożem brązowym i go uleczy, albo nagabti przetnie i oko jego ocali, należy zapłacić lekarzowi 10 szekli srebra. Jeżeli chorym był wyzwoleniec, lekarz otrzymuje 5 szekli srebra. Jeśli był to niewolnik, płaci właściciel niewolnika 2 szekle srebra. Jeżeli lekarz zada komuś ciężką ranę nożem brązowym i śmierć jego sprowadzi, albo otworzy obrzmiałość i zniszczy jego oko, należy mu ręce obciąć". Dokument ten nie odwoływał się do sumienia lekarza lecz jedynie gwarantował mu nagrodę

lub karę.

Drugi nurt opierał się na poczuciu odpowiedzialności moralnej lekarza. Jego przy- kładem jest *Przysięga Hipokratesa*. Wedle tego dokumentu lekarz zobowiązywał się czcić i szanować

swoich nauczycieli, a swoim dzieciom przekazać sztukę lekarską. Pod żadnym pozorem, ani na niczyje prośby lekarzowi nie wolno było podać śmiertelnego lekarstwa lub środka poronnego. Życie lekarza miało być przykładem cnoty i niewinności. W stosunku do innych, bez względu na płeć czy po- chodzenie, nigdy nie powinien kierować się on chęcią zysku, lecz zawsze dobrem drugiego. Zobowiązywał się on także do zachowania w tajemnicy wszystkiego, co usłyszał podczas wykonywania swojego zawodu. Przysięga opierała się głównie na kształtowaniu morale lekarza.

W średniowieczu pierwszym ośrodkiem, który opracował zasady postępowania lekarskiego była szkoła lekarska w Salerno. Lekarze wywodzący się z niej musieli prezentować wysoki poziom, skoro od jej rozkwitu datuje się ponowne wprowadzenie ustaw, które wymagały odpowiedniego zezwolenia do uprawiania sztuki lekarskiej. W tamtym czasie znacznie lepiej rozwinięta była medycyna arabska. Na Półwyspie Iberyjskim powstawały pierwsze szpitale, będące jednocześnie lecznicami i ośrodkami naukowymi. Nauki greckiego uczonego Avicenny stały się pod- stawą nauczania medycyny w rozwijających się od XII w. uniwersytetach.

W Polsce rozwój etyki lekarskiej przypada dopiero na wiek XVI. Za pierwszego autora można uznać Sebastiana Petrycego z Pilzna, który opracowując komentarz do *Etyki Arystotelesa*, odniósł wiele z jej myśli do zawodu lekarza. Przykładał on dużą wagę do osobowości lekarza. Żądał od lekarzy głębokiej wiedzy, ale jednocześnie uważał, że należy nie tylko kierować się wiedzą wyuczoną, schematyczną lecz przede wszystkim używać rozumu. Zdecydowanie potępiał uprawianie zawodu lekarza wyłącznie dla pieniędzy lub sławy. Z drugiej strony

zwracał także uwagę społeczeństwu, by traktowało lekarza z należnym mu szacunkiem. Pacjentów zaś szeregował na dwie grupy: tych, którzy nie są winni swemu cierpieniu i tych, którzy pijaństwem, obżarstwem i rozwiązłym trybem życia doprowadzili się do choroby.

b) Etyka lekarska dzisiaj

Współczesna medycyna posiada szereg deklaracji, w oparciu o które można dokonywać oceny etycznej pracy lekarza. Podstawą jest *Deklaracja Przyrzeczenia Zawodowego*, którą składa każdy absolwent medycyny. Jest to skrócona wersja *Przysięgi Hipokratesa*, zwana inaczej *Deklaracją Genewską*, uchwalona w 1948 roku i dwukrotnie uzupełnioną w latach 1968 i 1983. Wymaga ona od lekarza poświęcenia życia służbie choremu, zachowania tajemnicy lekarskiej oraz dbania o dobrą reputację zawodu lekarza.

Fundamentem etycznym wszystkich deklaracji jest poszanowanie praw człowieka. Warto jednak zadać pytanie, czym owe prawa są. Współczesna etyka znajduje jak- by dwie kategorie odpowiedzi. Pierwsza z nich określa, jakie działania są słuszne, a jakie niesłuszne, biorąc od uwagę ich konsekwencje. Druga kategoria, to tzw. teorie deontologiczne (od gr. słowa *deon* = obowiązek), które wskazują na godziwość lub niegodziwość poszczególnych działań. W deklaracjach można dostrzec korzystanie z obydwu kategorii.

c) Homeopatia a kodeksy lekarskie

Warto zastanowić się, na ile homeopatia spełnia wymogi etyczne. W Art. 6 Rozdziału I *Kodeksu Etyki Lekarskiej* można przeczytać, że „lekarz ma swobodę wyboru w zakresie metod

postępowania, które uzna za najskuteczniejsze. Powinien jednak ograniczyć czynności diagnostyczne, lecznicze i zapobiegawcze do rzeczywiście potrzebnych choremu, zgodnych z aktualnym stanem wiedzy medycznej". Aktualny stan wiedzy medycznej nie uwzględnia homeopatii jako metody terapeutycznej. Wydaje się zatem, że nie powinna być ona stosowana przez lekarza.

Rozdział II Kodeksu poświęcony jest badaniom naukowym i eksperymentom biomedycznym. W Art. 43 widnieje zapis, że „osoba poddana eksperymentowi biomedycznemu musi wyrazić zgodę na udział w eksperymencie oraz musi być uprzednio wyczerpująco poinformowana o wszystkich aspektach doświadczenia, które mogą jej dotyczyć, także o prawie do odstąpienia w każdym czasie od udziału w eksperymencie". Homeopaci ciągle nie mogą dowieść naukowości swojej metody. Zatem każdy pacjent przyjmujący lek homeopatyczny wydaje się być poddany eksperymentowi na udowodnienie naukowości homeopatii. Motywem jego podjęcia powinien być brak skutecznej metody leczenia w danym zakresie, tymczasem homeopatia zajmuje się leczeniem chorób, na które inne lekarstwa są znane i powszechnie dostępne. Homeopatia nie spełnia więc warunków, które pozwalałyby uznać ją za medycynę eksperymentalną w ujęciu stosowanym w medycynie klasycznej. Jeśli jednak uparlibyśmy się, by potraktować homeopatię w kategorii eksperymentu, łamane jest prawo pacjenta do poinformowania go, że zostaje poddany eksperymentowi i wyrażenia zgody lub sprzeciwu.

W Art. 57. *Kodeksu Etyki Lekarskiej* widnieje zapis: „lekarz nie może posługiwać się metodami uznanymi przez naukę za szkodliwe lub bezwartościowe". Homeopatia wciąż nie jest metodą terapeutyczną uznaną przez medycynę klasyczną. Jako

że leki homeopatyczne dostępne w aptekach, z punktu widzenia składu chemicznego, to nic innego jak glukoza w granulkach można powiedzieć, że nie są to preparaty szkodliwe. Przynajmniej, jeśli chodzi o biologiczny wymiar szkodliwości. Problemy zaczynają się, gdy weźmiemy pod uwagę wymiar duchowy. Robert Tekieli cytuje za Clemensem Pilarem, że „homeopatia jest oczywiście ważnym nośnikiem idei ezoterycznych. Jeśli ktoś uważa – jak to się czasem zdarza – że homeopatia nie ma nic wspólnego z ezoteryzmem, to jest to błąd rzeczowy. Pewien homeopata w prywatnej rozmowie wyznał mi, że 80% lekarzy zajmujących się homeopatią popada w ezoteryzm". Sami homeopaci nie do końca są w stanie zapanować nad działaniem leku. „Tylko lekarstwo zna chorego. Zna go ono lepiej niż lekarz, lepiej niż sam pacjent zna siebie. Wie ono, gdzie znajduje się źródło zakłóconego porządku, zna sposób dotarcia do niego. Ani lekarz, ani chory nie posiadają takiej mądrości wiedzy". Przypisuje się tu zatem lekarstwu cechy świadomego stworzenia, bytu, które swą mądrością i wiedzą przewyższa człowieka. Homeopata nie jest w stanie do końca zapanować nad działaniem leku, kontrolować go. Nie może także z czystym sumieniem powiedzieć, że nie jest to lek szkodliwy.

W dalszej części Art. 57 *Ustawy o zawodzie lekarza* napisane jest, że lekarz „nie powinien także współdziałać z osobami zajmującymi się leczeniem, a nie posiadającymi do tego uprawnień". By zostać homeopatą należy ukończyć specjalny kurs, o którym wspomniałam wcześniej. By do niego przystąpić nie trzeba być absolwentem medycyny, ale zdarza się – i to wcale nierzadko – że kończą go lekarze. Taki kurs nie daje uprawnień, by leczyć metodą konwencjonalną. Wynika z tego, że lekarze medycyny, którzy kończą kurs homeopatii, nie tylko

współdziałają z osobami rzekomo zajmującymi się leczeniem, a nie posiadającymi do tego uprawnień, ale sami z jednej strony są lekarzami, a z drugiej osobami nie posiadającymi uprawnień, by leczyć.

Należy więc zachować dużą ostrożność w ocenie homeopatii, biorąc pod uwagę kwestię etyki zawodowej pracownika służby zdrowia. W tej sytuacji bowiem ocena homeopatii jest co najmniej niejednoznaczna, a to skłania do raczej krytycznego podejścia.

7. Zadania państwa wobec problemu homeopatii

Zadaniem państwa jest troska o swoich obywateli. Szczególną ochronę powinno zapewnić ono najsłabszym – dzieciom czy osobom chorym. Jedną z płaszczyzn, na której możliwa jest realizacja tych celów jest polityka zdrowotna. Państwo powinno zapewnić chorym dostęp do opieki medycznej, ale także chronić przed działaniami, które mogłyby bezpośrednio czy pośrednio zagrażać ich zdrowiu i życiu.

Preparaty homeopatyczne, nie tylko w Polsce ale i na świecie, mają wyjątkowy status na rynku medycznym. Są jedynym rodzajem preparatów o pozornym działaniu, sprzedawanym zgodnie z prawem. Do dziś homeopatia nie jest wykładana na Akademii Medycznej, nie jest też oficjalnie uznaną metodą leczenia. Mimo to jest w Polsce coraz więcej „lekarzy homeopatów". Ustawa z dnia 5 grudnia 1996 roku *O zawodzie lekarza reguluje*, kto może ten zawód wykonywać. Artykuł 5 rozdziału II dokładnie określa, iż „okręgowa rada lekarska przyznaje prawo wykonywania zawodu lekarza, lekarza stomatologa osobie, która:

1) jest obywatelem polskim,

2) posiada dyplom lekarza, lekarza stomatologa wydany przez polską uczelnię bądź uzyskany w innym państwie dyplom uznany w Rzeczypospolitej Polskiej za równorzędny zgodnie z odrębnymi przepisami,

3) posiada pełną zdolność do czynności prawnych,

4) odbyła staż podyplomowy,

5) złożyła państwowy egzamin kończący staż podyplomowy,
6) posiada stan zdrowia pozwalający na wykonywanie zawodu lekarza,

7) wykazuje nienaganną postawę etyczną".

Lekarz powinien posiadać dyplom lekarza, odbyć staż podyplomowy oraz złożyć egzamin państwowy kończący staż podyplomowy. Nie wszyscy homeopaci spełniają te wymagania. Ponieważ homeopatia nie jest traktowana przez prawo jako część medycyny, posługujący się nią uzdrowiciele, mimo używania potocznie nazwy„lekarzy homeopatów",nie podlegają rygorom ustawy o zawodzie lekarza. Nie zawiera ona bowiem żadnej wzmianki o uzdrawianiu.

Zwolennicy homeopatii walczą, by ich preparaty były traktowane na równi z pozostałymi lekami, mimo iż w dalszym ciągu nie zostało udowodnione naukowo, że są one skuteczne i bezpieczne. Nie przeszkodziło to jednak, by w polskim prawie farmaceutycznym homeopatię potraktować w sposób wyjątkowy. Ustawa z dnia 6 września 2001 roku *Prawo farmaceutyczne* bardzo rygorystycznie chroni rynek przed wprowadzeniem medykamentów niepewnych, niesprawdzonych, przeterminowanych, fałszywych. Jednak w tej samej ustawie, w artykule 21, widnieje zapis, że leki homeopatyczne, charakteryzujące się odpowiednim stopniem rozcieńczenia, podlegają uproszczonej procedurze dopuszczenia

do obrotu. W dalszej części można przeczytać, że „produkty homeopatyczne (...) nie wymagają dowodów skuteczności terapeutycznej".

Zwolennicy tej metody często podają argument, że homeopatia, mimo iż nie jest uznana za oficjalną metodę leczenia, ma coraz więcej zwolenników zarówno wśród lekarzy jak i pacjentów. Należy wziąć tu pod uwagę, że leki homeopatyczne są stosunkowo niedrogie, a uproszczenie procedury dopuszczającej je do obrotu miało znaczący wpływ na obniżenie ich ceny. Trzeba tu jednak zadać pytanie, czy na pewno jest to czynione z myślą o pacjencie. Skoro leki homeopatyczne nie wymagają dowodów skuteczności terapeutycznej, nie można mieć pewności, że każde- mu pacjentowi pomogą. Takie dowody muszą natomiast posiadać tradycyjne leki, by zostały dopuszczone do obrotu. Dzięki temu pacjent może mieć pewność, że lek jest skuteczny, ale jego cena jest dwukrotnie wyższa niż leku homeopatycznego. Pacjent zatem staje przed wyborem leku tańszego o niepewnej skuteczności lub droższego, ale pewnego.

Dzięki takim uregulowaniom leki homeopatyczne mają ułatwione „wejście na rynek". Byłoby to do przyjęcia, gdyby preparaty te były np. alternatywą dla Witaminy C, która zresztą do wprowadzenia na rynek także potrzebowała badań klinicznych. Tymczasem produkty homeopatyczne, które nie wymagają recepty, są sprzedawane jako lekarstwa na tak poważne schorzenia, jak np. choroby serca, a nawet rak. Zastanawiająca jest tak duża przychylność rządów dla produktów homeopatycznych. Andrzej Gregosiewicz, analizując ten fenomen, stwierdza, że mogą być dwa powody

dla takiego działania: albo może być nim ułatwienie przemytu fałszywek, czyli korupcja, albo zwykła głupota .

Problem braku właściwych uregulowań prawnych dotyczących homeopatii nie jest tylko polską rzeczywistością. Agencja ds. Żywności i Leków w Stanach Zjednoczonych nigdy nie uznała żadnego leku homeopatycznego za bezpieczny i skuteczny. Mimo to nie zażądała, aby skuteczność lekarstw homeopatycznych została udowodniona na podstawie wymogów stosowanych wobec innych medykamentów. Jej pracownicy uznali bowiem preparaty homeopatyczne za mało szkodliwe i uważają, że środki prawne powinny być w pierwszej kolejności zastosowane gdzie indziej.

Od czasów, gdy Hahnemann ogłosił swoją teorię minęło już ponad 200 lat. Mimo upływu czasu jest to wciąż teoria, która nie ma potwierdzenia w badaniach klinicznych, choć takie są prowadzone. W 1996 roku opublikowano raport Grupy Badawczej ds. Medycyny Homeopatycznej. Celem pracy była ocena publikowanych i niepublikowanych raportów z kontrolowanych prób leczenia za pomocą homeopatii. Jedyne, czego wówczas dowiedziono, to fakt, że większość badań homeopatycznych jest bezwartościowa.

Przedstawione argumenty wykazują, że homeopatii nie można uznać za równą czy alternatywną metodę leczenia dla medycyny klasycznej, tak na poziomie medycznym, jak i antropologicznym. Mimo to polskie prawo decyduje się postawić homeopatię obok medycyny klasycznej. Cytowane fragmenty ustaw wskazują na akceptację państwa dla homeopatii, a nawet stosowania wobec niej specjalnych ulg. Byłoby jeszcze czymś zrozumiałym traktowanie homeopatii w sposób neutralny, gdyby można było dowieść, że jest to metoda

w 100% nieszkodliwa, nawet jeśli nie da się dowieść naukowo jej skuteczności. Przedstawione argumenty wykazują, że

za absolutnie nieszkodliwą homeopatii uznać nie sposób.

Takie postępowanie państwa wydaje się zatem nie tylko nieetyczne lecz, przede wszystkim, niezgodne z prawem. Jak zostało już napisane, podstawowym zadaniem Państwa jest zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa, a w szczególności troska o najsłabszych. Tymczasem polskie prawo stosuje ulgi dla tej niepewnej metody terapeutycznej, uznając ją za obojętną. Nawet jeśli państwo chciałoby ją za takową uznać, to nie do zaakceptowania jest stosowanie wobec niej ulg prawnych. Dopuszczenie na rynek leków homeopatycznych powinno odbywać się wedle tych samych reguł, jak każdego innego leku. Bezwzględnie konieczne jest stworzenie lepszych uregulowań prawnych, stawiających homeopatię na właściwym miejscu.

Zakończenie

Problem homeopatii wzbudził wiele pytań i kontrowersji. Wydaje się, że homeopatia nie może zostać uznana za równorzędną czy chociażby alternatywną metodę leczenia wobec medycyny klasycznej, bowiem bliższa jest szarlatańskiwu czy uzdrowicielstwu, niż jakimkolwiek naukowym wyjaśnieniom. Zatem nie spełnia ona podstawowych wymogów, by móc uznać ją za godziwą moralnie metodę terapeutyczną. Pacjent traktowany jest tutaj jak „królik doświadczalny", nie będąc o tym nawet poinformowany.

Niniejsze opracowanie nie wyczerpuje całkowicie tematyki homeopatii. Wiele pytań pozostało bez odpowiedzi. Potrzeba, by na rynku pojawiły się publikacje przedstawiające prawdę o

homeopatii. Potrzeba, by homeopaci zaczęli odpowiadać na pytania postawione także w tej pracy, a nie skupiali się w swoich publikacjach jedynie na gloryfikacji prezentowanej przez siebie metody. Potrzeba wreszcie lepszych uregulowań prawnych w dopuszczaniu na rynek preparatów homeopatycznych. Nie można bowiem w 100% stwierdzić nawet tego, że homeopatia jest metodą w pełni bezpieczną.